Nr 218. Dnia 9 Października. Czwartek. Dnia 27 Września (9 Października) 1873 r.

Prenumerata „Kur. Warsz." wynosi: **w Warszawie** rocznie rs. 4 k. 80, półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 kopiejek 20, miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.
Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od **11-ej** rano **do 2-ej po południu.**

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY TRZECI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr. 8, (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40, oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś: Ś. Dyonizego B. i Męcz.
Piątek: Ś. Franciszka Borgiasza Wyz.
Sobota: Ś. Placydy Panny.
Niedziela: ŚŚ. Maksyma i Wincent. Kadł.

Wschód słońca o godzinie 6 min. 15 | Długość dnia godzin 11 min 4
Zachód „ „ 5 19 | Ubyło „ „ 5 57

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.": PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ.

Poniedziałek: Ś. Edwarda Króla.
Wtorek: Ś. Kaliksta Papieża i M.
Środa: ŚŚ. Jadwigi Wd. i Teressy P.
Czwartek: Ś. Florentyna B.

— W przyszłą Niedzielę kończy się ośmiodniowa uroczystość Różańca Ś-go czyli Najświętszej Marji Panny Różańcowej, która w kościołach: Ś-go Jacka przy ulicy Freta i Ś-go Józefa, Oblubieńca Najświętszej Marji Panny, na Krak.-Przedmieściu obok skweru, obchodzi się od zeszłej Niedzieli cało-tygodniowem Nabożeństwem odpustowem, a w ostatnie trzy dni zakończoną zostanie 40-to-godzinnem Nabożeństwem, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniami głoszonemi tak w czasie Summy jak i w czasie Nieszporów. — Otóż tedy jutro o godzinie 6-tej rano rozpocznie się w obu kościołach wspomnione Nabożeństwo uroczystą Mszą Świętą z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniem i processją, oraz błogosławieństwem ludu Najświętszym Sakramentem, które odprawiając się przez jutro, sobotę i niedzielę — w tym ostatnim dniu, zakończonem zostanie uroczystemi Nieszporami i takąż processją, po której znów nastąpi błogosławieństwo ludu.— Wszyscy zaś pragnący w czasie tej tak wielkiej uroczystości, obchodzonej na cześć Najświętszej Boga-Rodzicy-Dziewicy, dostąpić Odpustu zupełnego, jaki Kościół Święty w tym czasie ma moc udzielać wiernym, winni znajdować się w stanie łaski, to znaczy, w intencji tej odprawić Spowiedź i przyjąć Komunję Świętą.

— *Bank Polski* w zastosowaniu się do Najwyższego Ukazu o kommisji Likwidacyjnej z d. 19 lutego (2 marca) 1864 r., na mocy którego ubiegłe kupony od listów likwidacyjnych, w razie niezgłoszenia się po ich zrealizowanie, wedle zasad o przedawnieniu, po upływie pięciu lat ulegają zniszczeniu, podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że kupony 9-go półrocza od rzeczonych listów likwidacyjnych z terminem 19 listopada 1 grudnia 1868 r., wymieniane będą w kassie Banku na gotowiznę tylko do dnia 19 listopada (1 grudnia) bieżącego 1873 r., po upływie któregoto terminu uważane będą za wycofane z obiegu i żadnej wartości nie mające. Vice-Prezes Banku Polskiego (podpisano) *Baumgarten*. Naczelnik Kancellarji (podpisano) *Makulec*.
(1—2) —10,583—

— *Rada Zarządzająca Towarzystwa Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej.* — Podaje do wiadomości, że w myśl § 44 Najwyżej zatwierdzonej Ustawy Towarzystwa, odbędzie się w dniu 19 (31) października r. b., o godzinie 12tej w południe, w sali posiedzeń Rady Zarządzającej w domu przy ulicy Marszałkowskiej pod Nr 64, publiczne siódme losowanie przypadających do umorzenia Akcji Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej.
(1—2) —10566—

— Z — Już niejednokrotnie na tem miejscu uskarżaliśmy się na złe światło jakie panuje w naszym salonie sztuk pięknych. Okna są za wysokie, światło zatem spada z boku i z góry w zawielkiej ilości, tak, że żadnemu obrazowi na pożytek to wyjść nie może, a jedynie w rogach ustawionym nie szkodzi.

Również nie wiemy kto umieszcza obrazy, lecz najczęściej się zdarza, iż obraz z wypieszczonemi szczegółami znajdzie się wysoko na górze, gdy perspektywiczny, pejzaż, lub na grze światła oparty, najbliżej przed oczy widzów się nasuwają.

Takiem właśnie w tej chwili jest umieszczenie dwóch obrazów, Chełmońskiego i Iwanowskiego. Pierwszy jest małych rozmiarów, przedstawia „Powrót do domu" dwóch szlachty saniami zaprzężonemi w czwórkę ukraińskich biegunów, w dalszej perspektywie widać więcej sanek, śnieg, niebo szare zimowe i psa przy saniach, ot i wszystko.

Obrazkowi temu jednak chciałoby się przypatrzeć z bliska, zapoznać się bliżej ze starszym widać poważnym obywatelem, prawdziwym typem, który już niknąć zaczyna, chcielibyśmy nawet bliżej zobaczyć i ten śnieg już trochę zbrudzony, który młody artysta oddał z niesłychaną wiernością i prawdą. Nie można bo obraz wisi za wysoko.

W każdym razie o nikim może z młodych artystów nie możemy powiedzieć z takiem przekonaniem, że ma talent i to talent prawdziwy, który daleko zaprowadzić może, jak o panu Chełmońskim.

* * *

Przeciwną zupełnie krzywdę wyrządzono p. Iwanowskiemu Nikodemowi; jego „rozwiązanie kwestji" powinno koniecznie wisieć wysoko a przynajmniej w znacznem od widza oddaleniu.

Dwie kobiety naturalnej wielkości siedzą przy świetle lampy, które w dodatku cień rzuca, zdaje się że to już samo powinno wystarczyć dla usprawiedliwienia naszego zdania co do oddalenia.

Sam obraz nie ma wad ani zalet szczególnych, a przedmiot nie jasno się tłumaczy. Starsza z kobiet trzyma w ręku książkę i bada o coś młodszą, jaki jest jednak stosunek tych pań i czego od siebie wzajemnie żądają trudno wiedzieć; w dodatku młodsza nie odznacza się pięknością rysów a rysunek rąk obudwóch bardzo niepoprawny; jako zalety obrazu możnaby wskazać umiejętne utrzymanie oświecenia i wyraz twarzy starszej damy.

* * *

W kościele Ś-go Piotra w Rzymie znajduje się posąg tego świętego, zabytek zdaje się z XI czy XII wieku, znany całemu światu chrześcijańskiemu ze czci jaką go wierni otaczają. Rzeczywiście jedna noga posągu zupełnie się wytarła, pod ustami pobożnych.

Ten to posąg właśnie przedstawia nam obraz p. Witolda Piwsickiego.

Kilka wieśniaczek klęczy przed niem, jedna dziecko podnosi, aby mogło oddać cześć świętemu, w głębi widać księży i mnichów, przed posągiem stoi jakieś zamożniejsze widać małżeństwo, a z boku przypatruje się świętym i ludziom, podróżnik.

Obraz ten bardzo korzystnie przedstawia p. Piwnickiego, jako sumiennego i wyrobionego malarza, widnieje w nim jednak kierunek realny dziwnie trochę odbijający przy samym obranym przedmiocie; może to wpływ nowszej szkoły włoskiej.

Za to pan Minningerode wybrał przedmiot jakby się poetą urodził.

Na cmentarzyku wiejskim młoda kobieta płacze, a raczej dogorywa na grobie swego męża czy kochanka. Rękami krzyż objęła i chciałaby tak zostać wiecznie, bo krzyż życia za nadto jej ciąży.

Są i w tym obrazie błędy wykończenia i perspektywy innych nagrobków, ale postać główna wyraża to co chciał artysta aby wyrażała i całość mimowolnie, głębsze wrażenie wywoła.

* * *

Pan Dylczyński wystawił małą dziewczynkę przy krosienkach. Pięknie to, że pan Dylczyński chce wskazywać dobre wzory młodym dziewczętom, lecz trzebaby im pokazać żyjące towarzyszki a nie laleczki z wosku czy porcelany, boć do życia dziewczynka na obrazku chyba nie może rościć pretensji.

Są tam i kanarki, które dziwnie jakoś frunęły na obraz w głębi i przyczepiły się do niego zupełnie niepotrzebnie, zresztą akcessorja wykonane starannie, ale całość bardzo słaba.

Wiadomosci miejscowe.

═ Na rogu nlicy Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej stoi krzyż zbudowany w r. 1851 na pamiątkę odwrócenia epidemji cholerycznej. Otóż dowiadujemy się, że krzyż ten został obecnie z pozwolenia Władzy właściwej odnowiony i w przyszłą niedzielę o godzinie 3-ciej po południu będzie poświęcony przez J. ks. Adama Wyrzykowskiego następnie zaś odbędzie się tam solenne Nabożeństwo dla podziękowania Stwórcy, za uśmierzenie plagi epidemicznej, która obecnie zupełnie już prawie ustała.

O ile nam wiadomo krzyżów takich jest bardzo wiele w naszym kraju; są bowiem u nas miejscowości, gdzie cholera pomimo częstych powrotów nigdy się nie pojawiła. Taki sam krzyż między innemi istnieje za rogatkami Belwederskiemi po drodze do Czerniakowa nie dochodząc Sielca. W roku 1852 kiedy cholera mnóstwo ofiar zabierała w Warszawie w rzeczonej fabryce, gdzie kilkaset ludzi ciągle pracowało ani jeden nie zachorował. Na pamiątkę więc tego stawiono krzyż, który dotychczas istnieje.

═ W tych dniach pojawiło się w handlu księgarskim zapowiedziane już dawniej tłomaczenie *Kroniki Galla* pana Z. Komarnickiego. Pierwsze to tłomaczenie *całej* kroniki, — najdawniejszego zabytku dziejopisarstwa polskiego. Witamy to dzieło z całem uznaniem dla tłomacza i cieszymy się z tego, że drogocenny zabytek starożytności dziejowej dla szerszego koła czytelników stał się przystępnym. Zachowujemy sobie możność pomówienia niezadługo obszerniej o tłumaczeniu i jego zasługach. Na teraz podajemy wiadomość, że skład główny jest w księgarni Maurycego Orgelbranda i cena za tom wynosi rsr. 1 kop. 20. Cena rzeczywiście przystępna.

═ Mieszkańcy środka Warszawy, znający tylko jej

INFORTUNAT FATALIS.

—•—

Opowiem wam historję nader rozczulającą. Słyszałem ją z ust samego bohatera którego miałem szczęście znać osobiście, szczegóły zatem tego opowiadania są najprawdziwszą prawdą.

Jeżeli przygody owe nie roztkliwią was, przyznacie przynajmniej że nazwiska wpływają częstokroć przerażająco na losy ludzkie.

Nazywał się Infortunat Fatalis.

Klątwa nieużyteczności prześladowała go od spowicia aż do grobu.

Wszystko gotowe było do przyjścia na świat Infortunata. Lekarz nieopuszczał matki nieistniejącego jeszcze bohatera od trzydziestu sześciu godzin.

Rodzina Fatalisów, zgromadzona w komplecie oczekiwała w przyległym pokoju.

Ale każda cierpliwość ma swoje granice. Nastała chwila w której wszyscy osądzili że bohater nie prędko jeszcze ujrzy światło dzienne.

Doktór oświadczył, że musi choć na prędce odwiedzić opuszczonych od paru dni pacjentów.

Rodzina uczuła potrzebę odetchnięcia świeżem powietrzem.

Zaledwie wszyscy pokazali nosy na ulicy, w pokoju chorej dał się słyszyć krzyk przeraźliwy. Infortunat Fatalis spojrzał poraz pierwszy na ten padoł płaczu.

Nieszczęśliwa matka zaledwie nie oddała ducha z braku pomocy.

Infortunat Fatalis spóźnił się zanim jeszcze rozpoczął istnienie!

* * *

Ten pierwszy krok w życiu, był tylko wstępem do całego szeregu opóźnień, które ścigały nieszczęśliwego z szaloną zaciętością.

W szkołach Fatalis był, a raczej mógł być bardzo zdolnym uczniem.

Ale ponieważ wypracowania nigdy nie mógł na czas wykończyć... z promocjami było bardzo krucho.

Nadszedł nareszcie *maturitatis*.

Fatalis pewny był siebie, pracował jak murzyn.

Examinujący zasiada, uciera nos, wyciera okulary.

— Czy mógłbyś pan mi powiedzieć datę urodzenia Karola Wielkiego.

— Karol Wielki...

— I cóż?

— Urodził się...

— Cóż dalej?

— Urodził się...

Examinujący czeka przez pięć minut w szóstej zaczyna się niecierpliwić, a za siódmą pisze stopień pozbawiający Fatalisa patentu.

A tymczasem Infortunat wyszedłszy na podwórze szkolne, recytuje jak najbieglej nietylko żądaną datę, ale całą historję dynastji Karlowingów.

Szkoda że nie wcześniej!

* * *

Ojciec Infortunata miał silną protekcję.

Jeden z ministrów był jego kolegą.

Karjera syna zdawała się zapewnioną.

— Przyszlij mi twego chłopca jutro, mówi dostojnik, umieszczę go w tej chwili.

Wystawcie sobie radość ojca!

Nazajutrz Fatalis szedł do ministerjum.

Przywdział frak czarny i biały krawat, i przez drogę oddawał się świetnym marzeniom nadziei.

Widział się już, dyrektorem kancelarji, naczelnikiem wydziału, sekretarzem głównym, ministrem.

pryncypalne ulice szerokie, wykwintne i w dzień lustrzanemi szybami sklepów a nocą potokami gazu rozjaśnione, ani domyślają się, że miasto nasze posiada w swym obrębie tak puste i tak tajemnicze zaułki, że się zdają wyjętemi z najfantastyczniejszych „Tajemnic" Paryża lub Londynu..

Na jednym z takich zaułków byliśmy wczoraj.

Wyobraźcie sobie ulicę długą, ciemną jak podziemny kurytarz, naznaczoną w dalekiej perspektywie kilkoma żółto-czerwonemi plamami latarni olejnych... Wyobraźcie sobie ulicę ograniczoną z jednej strony nieskończenie długim parkanem jakichś pustych i strasznych swą ciszą ogrodów, a z drugiej bielejącą się złowrogiemi murami więzienia...

Zaludnijcie tę ulicę postaciami włóczęgów przypominających kolonje „okręgu cudów" z *Kościoła Panny Marji w Paryżu*, włóczęgów przesuwających się milczkiem wzdłuż parkanu, wstrętnych, ohydnych, brudnych ciałem, brudniejszych myślami...

A gdy odtworzycie w myśli ten obraz o barwach czarnych jak noc i występek; dowiecie się na zakończenie, że jest on fotografją z natury *ulicy Pawiej*.

O niej dziś wspominamy, zachowując sobie na później charakterystykę innych, straszniejszych jeszcze zaułków.

Cywilizacja nie powinna cierpieć egzystencji takich kretowisk. Powinna rozjaśniać je strumieniami gazowego światła, ożywiać gwarem ludzi weselących się i pracujących, uświęcać wreszcie uroczystym i napełniającym otuchę dźwiękiem dzwonów kościelnych.

Postęp ekonomiczny i moralny, winien burzyć i przebudowywać przytułki niedoperzów.

= W dalszym ciągu książeczek tanich i popularyzujących naukę a wydawanych przez znaną firmę „braci Orgelbrandów" wyszła broszurka obznajmiająca czytelników swoich na 37 stronnicach z „Fizycznemi własnościami powietrza."

Książeczka ta jest *drugą* z kolei i podobnie jak pierwsza odznacza się starannym wyborem przedmiotu i dość dobrem tegoż obrobieniem. Nie mowimy zupełnie dobrem, gdyż w istocie wiele zarzutów tak pod względem stylu jak i pod względem całej zewnętrznej formy moglibyśmy jej postawić.

Ludzie, którzy zadają sobie mozolną pracę wtajemniczania maluczkich w eleuzyjskie tajemnice wiedzy, powinni stosować się do tych słów Biblji: „jako węże stańcie się mądrzy, a prości jako gołębie"...

Najczęściej jednak wypełniają oni tylko połowę tego przykazania, i jeśli są *mądrzy* przestają być *prostymi*, a jeśli są *prości*...

Książeczce o której mówimy, a która zresztą nie jest pracą oryginalną, tylko przeróbką z J. Jeannel'a zarzucimy brak prostoty, przy usilnem i nazbyt widocznem ubieganiu się za nią. Prócz tego jednak braku w formie, treść książeczki wypełniona jest największą możliwie liczbą starannie dobranych wiadomości, z których każda rozwidnia umysł czytelnika, o jeden stopień światlejszym go czyniąc.

W zakończeniu tylko autor czy też przerabiacz ciężki zdaniem naszem błąd popełnił. Książeczka bowiem, która powinna była jak najbardziej dodatnie wrażenie w umyśle czytającego pozostawić kończy się tezą, z której w umyśle nie dość zahartowanym łatwo urodzić się może chwast zwątpienia a może indyferentyzmu...

Oto ostatnie słowa książeczki:

„Jeszcze na bardzo długo przed całkowitem ostygnięciem rozpalonego jądra ziemia będzie zupełnie pozbawioną wód i obnażoną z atmosfery. Brak wody i powietrza usunie oczywiście wszelkie objawy życia. Lecz jeżeli wiadomości nasze pozwalają nam przewidzieć tę przerażającą przyszłość, za to nie pozwalają nawet w przybliżeniu oznaczyć chwili, w której to nastąpi; *byłoby zaś zbytkiem szlachetności niepokoić się o los pra-pra-pra-wnuków!*...

W popularnej książeczce uczącej abecadła Wiedzy, o tych ostatnich a smutnych jej wywodach, najlepiej byłoby: zamilczeć.

= Podobno w dniu jutrzejszym ma przyjechać do Warszawy znany powieściopisarz Zygmunt Kaczkowski.

= Czytamy w Tygodniku Piotrkowskim: Od niejakiego czasu w mieście naszem uporczywie krąży opowiadanie, jakoby na cmentarzu cholerycznym dawała się czuć straszliwa woń, rozchodząca się ze zbyt powierzchownie zagrzebanych zmarłych na cholerę. Wymieniają nawet nieboszczyków, których ciała zaledwie tylko ze ziemią pokryte zostały. O ile w tych wieściach jest prawdy, niewiemy; sądzimy jednakże, ze kompetentne przekonanie się nie byłoby od rzeczy, na dokładne bowiem zagrzebanie dziennie pary dziesiątków trupów w czasie ogólnego popłochu mogło z braknąć dostatniej ilości rąk.

= Pan Tański Redaktor „Kaliszanina" przybył na kilka dni do Warszawy.

= Mieszkańcy dwóch miast: Ostrowia w Lubelskiem pod Włodawą, i Ostrowi w powiecie Ostrowieckim w Łomżyńskiem, zauważywszy, że w niektórych *Kalendarzach* od lat czterech pod rubryką jarmarków znajduje się omyłka,— proszą redagujących o sprostowanie takowej.

Omyłka ta leży w tem, że jarmarki przypadające w Ostrowiu, są wykazane w Ostrowi, a znowu te co winny być w Ostrowi, pomieszczono we Włodawie.

= Kalisz się zabudowywa. W bieżącym roku przybyło tam kilka nowych domów.

= Na jutrzejszym wieczorze piątkowym, w Towarzystwie Muzycznem, którego urządzeniem zajął się dyrektor Münchheimer, wykonane zostaną zastępujące działa: 1) Divertimento na kwintet smyczkowy i dwie waltornie Mozarta, (pp. Górski, Stiller, Liebrecht, Thalgrün, Schultz, Weck i Randekhardt); 2) arja z opery „Ballo in maschera" ,Verdi'ego, (p. Wład Noskowski); 3) a) „Aufenthalt" Schuberta, b) „Au printemps" Gounoda, (pani Juniewicz); 4) Polonez Chopina, (panna Bonfils); 5) a) „Moja kochanka" b) „Bławatek", dwie piosnki Münchheimera, (panna Wojakowska); (6 „Maciek" Moniuszki, (p. Noskowski); 7) Barkarola na waltornię Münchheimera, (p. Weck); 8) kwartet z op: „Otton łucznik" Münchheimera, (panna Wojakowska, pp. Cieślewski, Noskowski i Wasilewski). Początek o godz. w pół do 9-tej punktualnie.

= Ostatnie dwudniowe święta u Izraelitów, wypadają w d. 13 i 14 b. m.

= Bazar i targ mieszczące się dotąd przy ulicy Nowe-Miasto, mają być wkrótce przeniesionemi na ulicę Marjensztad. Będzie to dla tej części miasta dotąd dość zaniedbanej, wielce korzystna zmiana.

= W mieście Marjampolu zdarzył się w tych czasach smutny wypadek. Oficer konsystującego tam pułku zabił przypadkiem w klubie wystrzałem z rewolweru żołnierza, który dla swej roztropności i uczciwości, był wzięty tamże do usługi. Nieszczęśliwe to zdarzenie wypadło właśnie w ten dzień w którym oficerowie zbierający się w klubie chcąc wynagrodzić dobre sprawowanie się żołnierza, kupili mu za zebrane ze składek między sobą pieniądze, złoty zegarek. Okoliczności towarzyszące temu wypadkowi były następujące: Do klubu jeden z oficerów przyniósł nowego systemu rewolwer. Kiedy zebrani wspólnie go oglądali, broń przypadkiem wypadła. Oficer bliżej stojący obawiając się wypadku przy uderzeniu rewolweru nabitego o ziemię, chciał go schwycić w locie. Jakoż manewr ten udał mu się, lecz w tej chwili broń wystrzeliła i kula trafiła we wchodzącego właśnie z samowarem żołnierza, zadając mu cios śmiertelny. Kula rewolwerowa przeszła przez głowę nieszczęśliwego od ucha do ucha i ugrzęzła dopiero w ścianie.

= Pan Józef Surewicz były artysta dramatyczny i kierownik Wileńskiego teatru a obecnie inspektor sceny warszawskiej, w dniu 22 b. m., kończy 50 lat artystystycznego zawodu. Zasłużony ten artysta jest najstarszym pracą i wiekiem ze wszystkich żyjących polskich aktorów.

= Wznowionym wkrótce zostanie dramat „Deborah", w którym tytułową rolę obejmie pani Nowakowska.

= Dziś w rozpoczęciu ciągnienia loterji klassycznej główne wygrane padły: rs. 10,000 na Nr 20,747 u kol. Horowitza w Lublinie, rs. 1200 na Nr 141 u kol. Silbersteina w Warsz., rs. 900 na Nr 23,127 u kol. Landstejna M. Chaja, rs. 900 na Nr 11,495 u kol. Kupczyka w Miechowie.

= W artykule wczorajszym, zamieszczonym w 3-ej szpalcie, pierwszej stronicy Kurjera, o przyznaniu stopni naukowych, opuszczono wyraz „lekarskie", czytać więc należy: „stopnie naukowe lekarskie".

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego" od Bronisia kop 30, od L. Z rs. 1 i bezimiennie od ucznia I. K. W. kop. 50 dla ucznia H; bezimiennie rs. 10 w połowie dla ucznia H, w połowie dla ucznia L, którego matka mimo ciężkiej pracy nie jest w stanie opłacić wpisu; od Edzia kop 60 dla nędzy wyjątkowej; rs. 1 zebrany w rodzinie K na stypendjum Kopernika; od Marji K. Rs. 10, odebrane od N. N z których rs. 4 na maszynę do szycia, a rs 6 dla biednych do uznania Redakcji; od Ludwisia paczka z ubraniem dla dzieci ze szpitala; od M. ubranie dla ucznia L.

— Chustka do nosa znaleziona w ogrodzie Sas. d. 7 b. m, za udowodnieniem odebraną być może w Redakcji.

Wiadomości z Cesarstwa.

— W Petersburgu już 6go b. m. upadł pierwszy śnieg. Z początku przez parę godzin prószył drobny, następnie razem z deszczem.

— Z wystawców kraju południowo-zachodniego na wystawie wiedeńskiej, uzyskali medale za postęp (Fortschritts-Medaile):

W grupie produktów służących za pokarm: Mikołaj Bałabucha z Kijowa, za konfitury; Oddział kijowski ruskiego Towarzystwa technicznego, za próby produkcji cukru; Aleksander Becker, z gubernji podolskiej, za cukier.

W grupie materji włóknistych: Książę R. W. Sanguszko z Wołynia, za wyroby wełniane; książę M. W Repnin, z Połtawy, za len.

W grupie wychowania i nauczania: Profesor uniwersytetu Śgo Włodzimierza, Włodzimierz Bec, za preparaty czaszek.

Kronika zagraniczna.

>< Według wiadomości telegraficznej, otrzymanej przez ajenta dziennika „New-York Daily Graphic",— balon przygotowany do podróży do Europy, wzniósł się dnia 7-go o godz. 9 rano z Nowego-Yorku w kierunku wschodnim.

>< W Londynie od dnia 24 września poczęło wychodzić pismo dwu-tygodniowe w języku polskim pod tytułem: *Prawda*.

Z WYSTAWY WIEDEŃSKIEJ.

„Ziemianin" organ Centralnego Towarzystwa Agronomicznego dla W. Księstwa Poznańskiego, donosi, iż z pomiędzy hodowników owiec z księstwa pochodzących, dostali medale przeznaczone dla współdziałają-

---

Nagle pluton żołnierzy zagradza mu drogę około mieszkania protektora.

— Gdzie pan idziesz — nie wolno dalej.

— Ale mam posłuchanie.

Młodzieniec nie wiedział że wybuchła rewolucja, a protektor naszego bohatera był już w drodze za granicę.

* *

Fatalis postanowił puścić się na drogę przemysłową.

Było chłopiec pomysłowy... Szukał aż znalazł myśl przepyszną!

Jakiś nieznany sposób fabrykowania niepamiętam już czego.

Słowem wynalazek obdarzający fortuną. Chcąc się lepiej o tem przekonać, Fatalis wystudjował kwestję ze wszystkich stron, udoskonalił swój pomysł, przedoskonalił go nawet.

Potem kiedy doszedł do upragnionego celu,—udał się pewnego dnia do Dyrekcji rolnictwa i przemysłu.

— Panie, przychodzę po patent wynalazku na...

— Wyborna myśl, rzekł urzędnik.

— Wszak prawda panie.

— Wyborna... tylko że przed kwadransem wydano już komuś podobny patent.

* * *

Fatalis kochał.

Ona była młodą, piękną, i podzielała jego zapały.

Ale Fatalis nie był roztrzepańcem.

Pragnął konieczne zgłębić charakter tej, która miała się stać towarzyszką jego życia.

Chodził więc dyskretnie do domu ukochanej, przed nikim nie zdradzając swoich zamiarów.

Przez ten czas obserwował.

Kiedy już wszystko zbadał, wziął ojca na stronę:

— Panie chciałbym pomówić z panem o małżeństwie córki pańskiej.

— Czy tak?... to pan wiesz już, że w końcu tego miesiąca córka moja idzie za pana X...? Właśnie miałem panu zaproponować abyś raczył być drużbą.

* * *

Fatalis grał na giełdzie.

Znudzony przegrywaniem na zniżkę, zaczął spekulować na zwyżkę.., w przeddzień katastrofy giełdowej w Wiedniu!

Fatalis miał dom...

Sprzedał go prawie za darmo, we dwa dni potem właściciel zaliczony był do rzędu wywłaszczonych i otrzymał pięć razy większą sumę!

Fatalis zabrał się do tłomaczenia pomnikowego dzieła naukowego. Nie chcąc aby go kto ubiegł, pracę swoją zachowywał w największej tajemnicy. Kończył właśnie korektę ostatniego arkusza, kiedy z księgarni przysłano mu, gotowy inny przekład, który tego samego dnia ukazał się w handlu księgarskim.

* * *

Tego już było za wiele.

Tyle niepowodzeń przyprowadzało Fatalisa do rozpaczy.

Przysiągł że odtąd spieszyć się będzie.

Dotrzymał słowa raz w życiu.

Było to niedawno. Zaproponowano mu wyborny interes zagraniczny.

Miał się stawić 13-go wieczorem.

Wstawszy przed świtem, był już na dworcu kolei na naznaczoną godzinę, i szczęśliwym trafem nie spóźnił się na pociąg.

Gorzka ironja!

Pociąg wypadł z szyn. Fatalis został zgruchotany.

Zapisane było w księdze przeznaczeń że nigdy na czas się nie stawi.

cych, którzy rzeczywiście mają zasługę w podniesieniu owczarń, bo ci faktycznie nadają im kierunek: pp. Władysław Klepaczewski i Juljusz Sypniewski, obydwaj zamieszkali w Królestwie, pierwszy na wsi, drugi w Warszawie.

Z pomiędzy wystawców byli następujący:

1. Branicki Władysław hr. z Ukrainy, gub. kijowskiej, wystawił trzodę chlewną. 2. Jabłonowski Antoni wice-prezes Tow. roln. galicyjskiego, redaktor Rolnika, wystawił owce Negretti. 3. Kwilecki M. hr. z Oporowa pod Wronkami, wystawił owce Negretti i otrzymał pierwszy medal: „za postęp.“ 4. Ostaszewski Teofil z Wzdowa w Galicji wystawił bydło rasy holenderskiej i berneńskiej. 5. Potocki Adam hr. z Krzeszowia pod Krakowem w Galicji, wystawił bydło rasy holenderskiej i krzyżowane z holenderskiem. 6. Bomaszkan Jakób, baron z Horodenki w Galicji wystawił a) bydło rasy podolskiej, b) owce rasy horodeńskiej; c) trzode chlewną, d) kozy rasy krajowej. 7. Rudziński Alfred z Rudna, na Szląsku w Prusach, wystawił owce elektoralne. 8. Szybalski Feliks z Mnikowa pod Krakowem, dyrektor szkoły rolniczej w Czernihowie wystawił bydło rasy holenderskiej i otrzymał pierwszą nagrodę. 9. Walewski Colonna hr. z Grüben w Górnym Szląsku, wystawił owce rambouillet. 10. Wasilewski Teofil, z Czudca w Galicji wystawił owce merynosy, pochodzenia z Kopaszewa i otrzymał medal. 11. Żeleński Stanisław z Grodkowic w Galicji wystawił Negretti.

Z poznańskich wełn pierwszy medal otrzymał „Kopaszew“ własność Kazimierza Chłapowskiego w Poznańskiem, który na wystawie Paryzkiej otrzymał za wystawione owce wielki *złoty* medal.

---

† W dniu jutrzejszym, o godzinie 9tej rano, w kościele powązkowskim, odrawioną zostanie Msza Święta za dusze Juljanny i Jacka, a to z legatu przez niegdy Juljannę **Zakluczyńską** uczynionego; o czem Nadzór cmentarza interessowanych zawiadamia. —10,544—

† W dniu jutrzejszym, jako w rocznicę śmierci ś. p. Stefana **Kowalskiego**, odprawiać się będzie w kościele Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, o godzinie 9tej z rana, Nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy, na które pozostała wdowa, zaprasza Przyjaciół i Znajomych. —10,578—

† Ś. p. Adam **Bagniewski**, Rzeczywisty Radca Stanu, b. Dyrektor Główny Prezydujący w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, członek byłych Rad: Stanu i Administracyjnej Królestwa, kawaler wielu orderów, po długich cierpieniach, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, w dniu wczorajszym o godzinie 9-tej wieczorem, przeżywszy lat 70, życie zakończył. Pozostała wdowa wraz z liczną rodziną zaprasza Kolegów, Przyjaciół i Znajomych zmarłego, na nabożeństwo żałobne w dniu 11 b. m. t. j. w sobotę, o godzinie 11 z rana w kościele Ś-go Krzyża odbyć się mające, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu o godzinie5-tej po południu na cmentarz Powązkowski. —10,494—

† Ś. p. Julja **Kopczyńska** córka b. Urzędnika b. Komissji Rządowej Spraw wewnętrznych Ignacego i Wandy z Hendigerów Kopczyńskich w wieku lat 17 w dniu 7 b. m. życie zakończyła. Ciężkim dotknięci smutkiem rodzice zapraszają Krewnych i Przyjaciół na wyprowadzenie zwłok z kościoła Opieki Ś-go Józefa wprost ulicy Królewskiej w dniu 10 b. m. t. j. w Piątek o godzinie 3-ciej z południa na Cmentarz Powązkowski. —10584—

† Ś. p. Amelja **Hofert**, po długiej i ciężkiej chorobie, przeniosła się do wieczności. Pozostała rodzina, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na exportację zwłok, dnia 10 b. m., to jest w piątek, o godzinie 4tej po południu, z kaplicy Ewangelickiej przy ulicy Mylnej, na cmentarz tegoż wyznania odbyć się mającą. —10,569—

† Ś. p. Teressa **d'Alfonce** panna lat 17 córka Aleksandra i Zofji z Rusieckich d'Alfonce po ciężkiej chorobie zmarła dnia 8 Października b. r. Stroskani rodzice zapraszają Krewnych i Znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 11 o godzinie 5-tej po południu odbyć się mające z kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie, na cmentarz Powązkowski. —10589—

Przegląd Polityczny.

Wiadomo już jakiego sposobu chwyciła się administracja w dep. Wyższej Garony dla przeszkodzenia kandydaturze Remusata. Odszukała w arsenale cesarstwa przepis dawno porzucony według którego drukowane wota kandydata, nie mogą być rozdawane, dopóki kandydat nie złoży gdzie należy swego podpisu. Wiadomo też, że pan Remusat chcąc zniweczyć ten manewr poddał stę natychmiast owej formalności wyszłej już z użycia. „Progrés liberal,“ dziennik wychodzący w Tuluzie, zamieszcza list byłego ministra spraw zagranicznych do pana Ponbelle, dawnego redaktora tego dziennika, obecnie sekretarza komitetu wyborczego republikańskiego w departamencie Wyższej Garony. Pan Remusat nie waha się ofiarować w tym liście odważnie i z zupełną świadomością następstw, swego imienia, jako mogącego nastręczyć „sposobność do użytecznego ujawnienia się opinji publicznej.“ Co do manewru o którym wyżej wspominaliśmy, p. Remusat nazywa go, w energicznym tonie jeszcze bardziej odbijającym od zwykłego umiarkowania jego mowy—„niegodną szykaną wynalezioną przez służalców cesarstwa,“ i przypomina że Zgromadzenie Narodowe dzisiejsze, całe prawie zostało wybrane „bez tej formalności.“

Dziennik „Union“ w artykule który zwrócił uwagę opinji, uważa za stosowne uprzedzić publiczność, że porozumienie nie jest jeszcze tak zupełne jakby uważać mógł obóz restauracji. Organ ten oświadcza bez ogródki, że w kwestji sztandaru „zgoda nie została osiągniętą i dodaje: „Nie zaszkodzi wyznać to z całą szczerością, ażeby opinja publiczna rozstrzygająca w ostatniej instancji, odezwała stę do stanowczego wyroku.“ Pomimo chwalebnego odwołania się do „szczerości“ trudno pojąć tę mowę zagadkową. Czy „Union“ ma nadzieję, że opinja oświadczy się za białym sztandarem, czy też żąda, ażeby ta opinja tak energicznie przemówiła za sztandarem trójkolorowym aby hrabia Chambord wyrzekł się ostatnich swoich skrupułów? Zdaje się że opinja wyraża się w tej chwili tak jasno, że nawet ślepi widzą i głusi dobrze słyną. Ale „Union“ jest bardziej wymagającą i prawdopodobnie zażąda co najmniej zwołania wyborców na całem terrytorjum Francji.

„J. des Débats“ wspomina o liście wystosowanym przez p. Lefévre-Pontalis deputowanego w dep. Seine-et-Oise do swego kolegi p. Feray. List ten ma również niepoślednią doniosłość. P. Lefèvre-Pontalis nie występuje w nim jako przeciwnik monarchji konstytucyjnej swobodnie przyjętej,—ale jako wróg monarchji hrabiego Chamborda. „Gdyby nawet, pisze ten deputowany, w skutek spóźnionych a do obecnej chwili wątpliwych jeszcze ustępstw, chodziło o przywrócenie monarchji konstytucyjnej ze sztandarem trójkolorowym na korzyść hrabiego Chamborda, i wtedy jeszcze obawiałbym się ażeby Francja nie została wplątaną w awanturę, za którą nie życzę sobie przyjmować odpowiedzialności. Restauracja monarchiczna, która nie jest upragnioną, jak o tem świadczą wszystkie następujące po sobie wybory, wydawałaby się narzuconą, a niechęć i uprzedzenia jakieby na swej drodze napotkała, nie przyczynią się do jej trwałości.“ Cały list pana Lefèvre-Pontalis napisany jest w tym samym duchu. Deputowany dep. Seine-et-Oise zasiada w Zgromadzeniu na ławach najumiarkowańszego lewego środka; jest to kolega pp. Kazimierza Perier, Feray i Target i należy do tych republikanów zachowawczych którzy nie przestali ani na chwilę pracować nad zbliżeniem obu środków, a gorliwość tej pracy posuwali niekiedy aż do narażenia się na zarzut odstępstwa.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

W dniu 5 b. m., z powodu otwarcia kolei żelaznej w Neuville-le-Bon, miała miejsce uczta, na której ks. Broglie mówił najprzód o rzeczach miejscowych, a następnie z powodu ruin starego opactwa wyrzekł co następuje: „Któż w obec śladów takiej potęgi, nie odda się mimowolnie rozpamiętywaniom nad przewrotami socjalnemi, które ją najprzód tak wysoko wyniosły a później w proch rozbiły. Panowanie duchowieństwa w wiekach średnich i przy starym systemacie rządzenia jakkolwiek wyjaśnione przez historję i usprawiedliwione licznemi dobroczynnemi skutkami, trwało jednak tylko do chwili przeznaczonej przez Opatrzność i zniknęło ze wszystkiemi dokonanemi kiedyś nadzwyczajnemi czynami. Nic, zgoła nic takiego, coby zblizka lub z daleka mogło być do tego podobne, nie mogłoby powstać w naszych czasach. (Oznaki zadowolenia). Nie mówię słów tych dla tego aby was, szanowni słuchacze, oświecić, bo niepotrzebujecie mego zapewnienia. Ale wygłaszam to, ażebyście słowa moje powtórzyli ludowi pod naszem okiem bałamuconemu potwarzą. Nic podobnego do legalnej władzy duchowieństwa nie może dziś powrócić. Powrotu tego obawiać się jest równie śmiesznem jak liczyć na niego. Szanowni kapłani znajdujący się między nami, nie zaprzeczą mi gdy powiem, że nie mogą nad nami wywierać innej władzy jak ta jaką im nadają cnoty i szczytność wiary podnoszącej ich ducha ponad ziemskie sprawy; to im wystarcza do zachowania nad naszemi sercami panowania którego szukać w prawach naszych ani chcą ani mają zamiaru. (Długi przeciągły szmer zadowolenia). Jakąkolwiek zatem formę rządu dla Francji uchwali Zgromadzenie Narodowe na mocy praw ustawodawczych od was mu nadanych, nie zażąda przecież od kraju żadnej ofiary z tych warunków społecznych, którym wszyscy zarówno jesteśmy oddani. Życzeniem i wolą wszystkich jest wytworzenie rządu trwałego i silnego, któryby zawsze był gotów poskramiać wichrzenia i anarchiczne rozruchy, stając jednak ponad wszystkiemi stronnictwami; któryby dał robotnikowi pewność, że wieczorem będzie spożywał owoce swej pracy, ale nazajutrz znajdzie popłatną robotę; słowem, pragniemy rządu, który przerywany przedtem przez liczne rewolucje, odszukałby w przeszłości wszystkie pełne chwały wspomnienia, nie wypierając się ani jednego i sam w sobie miał rękojmię urzeczywistnienia w przyszłości wszelkich pokładanych w nim nadziei.

Upragniony jest rząd, któryby zarówno pojmował wymagania nowożytnego państwa, jak i niebezpieczeństwa nieodłączne od nowożytnych społeczeństw, rząd wyznający zasady na których powstają społeczeństwa i jedynie nadużyciom stawiający tamę. Takim będzie rząd, który da krajowi Zgr. Nar.—bez względu na to co o nim powie chytrość i przebiegłość bezsilnych stronnictw. Zgromadzenie narodowe nigdy innego rządu nie usankcjonuje i dla tego z szacunkiem uchwały jego oczekiwać należy (Długi i gorący poklask).

Proces marszałka Bazaina rozpoczął się w obec tłumnego zgromadzenia słuchaczów. Po otwarciu posiedzenia odczytano najprzód reskrypt na mocy którego marszałek stawiony został przed sąd i nazwiska członków sądu wojennego. Na stosowne zapytania prezydującego, Bazaine wyliczył swoje nazwiska i tytuły. Potem nastąpiło wezwanie świadków, przyczem przywołano marszałków Canrobert i Lebeuf i jenerałów Frossarda i Changarniera.

Książę Aumale zręcznie i jasno wypytywał marszałka, zachowując się względem niego z jak najuprzejmiejszą grzecznością. Marszałek miał na sobie mundur ozdobiony wielkim krzyżem legji honorowej. Siedział na krześle pomiędzy swemi obrońcami, adwokatem Lachaud i jego synem, którym asystował pułkownik jeneralnego sztabu Vilette do kwestji wojskowych. Z pomiędzy prywatnych świadków nie wielu było obecnych. Szczególną uwagę obudziły nazwiska Juljusza Favra, Regniera i strażnika leśnego Scalabrino.

Po skończonem wywoływaniu świadków, posiedzenie na krótką chwilę zawieszono. Po ponownem rozpoczęciu rozpraw, prezydujący polecił, ażeby przed odczytaniem sprawozdania sędziego instrukcyjnego,—odczytane zostały wszystkie stopnie wojskowe, jakie marszałek piastował od rozpoczęcia swej karjery wojskowej; wzmiankowano też o wszystkich udzielonych mu odznaczeniach i o ranach odebranych przez oskarżonego. Po przeczytaniu raportu komissji śledczej do spraw kapitulacji, na mocy którego proces przekazano sądowi wojennemu (specjalny ten raport nie był jeszcze ogłoszony w Dzienniku urzędowym, jak to miało miejsce z innemi raportami komisji kapitulacyjnej) nastąpiło odczytanie sprawozdania sędziego instrukcyjnego, jenerała Rivière. Raport zaczyna się od rozwinięcia planu kampanji, nakreślonego do wojny z Niemcami i przechodzi do opisu bitwy pod Forbach, gdzie specjalnie dowodzone jest, że marszałek jest odpowiedzialny za nieprzyjście w pomoc jen. Frossardowi, attakowanemu przez przemagające siły. Raport zajmuje się następnie wypadkami, po dokonanej w dniu 12 sierpnia 1870 nominacji Bazaina na głównodowodzącego, za które włożona jest również odpowiedzialność na marszałka i uwydatnia szczególniej okoliczność, że popełnione przez marszałka błędy, po części wyjaśnić należy chęcią wyłamania się z pod nadzoru cesarza, który ciągle przy armji pozostawał. Po wyłuszczeniu błędów sięgającem do 16-go sierpnia, raport formułuje wniosek, że Bazaine nigdy na serjo nie miał zamiaru oddalić się z Metzu. Po odczytaniu raportu do tego punktu, posiedzenie zamknięto około wpół do piątej. Zachowanie się marszałka przez cały ten czas było spokojne. Dalsze odczytywanie raportu, następnego dnia zrana.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa d. 9 października, g. 12 w południe.

Berlin 8-go. — „Provinzialcorrespondenz“ zapowiada niezwłoczne wydanie rozporządzenia rozwiązującego Izbę deputowanych, naznaczającego wybory prawyborców na 28-go b. m., wybory na deputowanych na 9-go listopada i zwołującego sejm po 15-tym listopada. Według tej samej gazety przybycie Cesarza do Wiednia spodziewane jest w dniu 16-tym b. m.

Wiedeń 8-go. (Rzym). Pogłoska, jakoby poseł włoski Carraciolo, miał być przeniesiony do Londynu — zmyślona. Zaprzeczona jest również mniemana konferencja ministra spraw zagranicznych z księciem pruskim Karolem w Monza.

Paryż 7-go. Proces Bazaina. W akcie oskarżenia powiedziane jest, że kilka depesz Bazaina adresowanych do Mac-Mahona przejętę zostało przez pułkownika Stoffla. Odkrycie to silne wywarło wrażenie na słuchaczach. Posiedzenie zamknięte bez żadnego wypadku. „Français“ donosi że Garibaldi przybył do Paryża.

— Szanowny Redaktorze! Balon p. Bunelle wielu zatrudnił korespondentów tak pod względem naukowym, jako też o skutku tej podróży. Że spadł około Jagodnego w Krzowku blisko Miastkowa w powiecie Łukowskim i jakiej gościnności doznali passażerowie w Jagodnem i Miastkowie, Dziennik Warszawski doniósł Publiczności, a obszerniej Kurjer Warszawski opisał.—Wskutek tego niegościnnego przyjęcia aeronautów w Jagodnem, otrzymałem list pocztowy otwarty (Anonym) od jakiegoś dowcipnisia lichym wierszem napisany w celu wyszykanowania mnie.—Ponieważ w dawnym Łukowskim powiecie, a dziś na dwa Łukowski i Garwoliński podzielonym, są dwa Jagodne, jedno pod Miastkowem w Łukowskim, a drugie między Żelechowem a Rykami w Garwolińskim powiecie; list otwarty, zaadresowany do mnie, był prostą pomyłką Anonyma, dowodzącą braku znajomości jeografji krajowej; tem więcej godnym publicznej satysfakcji, że początkowe litery nazwiska gospodarza, nie są początkowemi literami mego nazwiska, co dowodzi braku znajomości alfabetu dziecinnego. Gdyby list otwarty był ubliżającym mnie, niewątpliwie potrafiłbym odszukać autora i żądać odpowiedniej satysfakcji; że zaś swą niewłaściwą korespondencją wystawił siebie na śmieszność, poprzestaję na sprostowaniu tej pomyłki, wskutek czego racz Szanowny panie Redaktorze korespondencją moją w piśmie swym umieścić a przesłać rs. 1, którego załączam na instytut moralnie zaniedbanych dzieci.

Jagodne w powiecie Garwolińskim.

Edward Szydłowski.

— Zawiadamia się pp. Śniechowskiego, Wilczewskiego, Krauzego, Troetzera, Budynowicza, Juszczyka, również panie: Dudinową, Cieślewską, Trzcińską i inne osoby, które zapłaciły za ogłoszenia wydawcy „Warszawskiego kalendarza informacyjnego,“ panu G.; że obecnie p. G. już żadnego kalendarza nie wydaje i że teraz wydawany w języku rossyjskim, „Kalendarz Warszawski“ nic nie ma wspólnego z poprzedniem wydawnictwem i jest własnością całkowicie innej osoby. Co zaś się tyczy ogłoszeń, to chociaż p. G. przy odbiorze zapłaty za takowe od wymienionych osób w końcu 1871 r., przedstawił im egzemplarze „Kalendarza informacyjnego,“ do których przyłączone były drukowane ogłoszenia ich firm, to jednak nie znajdują się te ogłoszenia w innych egzemplarzach 1872 r. na sprzedaż wystawionych. Były one drukowane w drukarni Keltera i w miesiącu Czerwcu roku zeszłego, wydane zostały przez p. G. w oddzielnej broszurce, której okładka również u Keltera drukowana. Z powodu odebrania pieniędzy za ogłoszenia wszywane i wklejone w niektóre egzemplarze kalendarza, a nienależące do samego wydawnictwa, ze strony najbardziej interesowanej, wytoczony został p. G. proces kryminalny, który jeszcze nie jest skończony. —10558—

— Księgarnia i Główny Skład Obrazów na Królestwo Polskie.

Altenberga i Robitschka,

Przeniesioną została na Krakowskie-Przedmieście Nr. 41 obok Saskiego hotelu. 3—12—10369—

— **Antoni Osuchowski**, kand. prawa Warsz. Uniwersytetu, **Patron Trybunału Cywilnego w Warszawie**, przeniósł swą kancellarję do domu Grabowskich przy ulicy Miodowej Nr 3 nowy (495). Przyjmuje interesantów do 10-ej rano i od 4-ej do 8-mej popołudniu.

—10506—2—6

— **Instytut leczniczy Doktora Kadlera**, przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych z tak zwanemi chorobami sekretnemi (syfilitycznemi) i z wszelkiego rodzaju cierpieniami skóry. O warunkach przyjęcia, dowiedzieć się można w mieszkaniu Dra Kadlera, przy ulicy Krakowskie Przedmieście Nr. 38, wprost Saskiego placu, z rana od godz. 10 do 11, po południu od 4-tej do 6, gdzie w tych godzinach udzielaną bywa i pomoc lekarska chorym przychodnim. (35—0) —966—

— **Zakład Leczniczy Dra Kohna**, przyjmuje na *stałe pomieszczenie* chorych z chorobami *gardlanemi*, *moczo płciowemi*, *(syfilitycznemi* i innemi) i *skórnemi*.

Osoby chcące wstąpić do zakładu, zechcą przybyć do mieszkania Dra Kohna przy ul. *Długiej*, *23* (gdzie Eldorado), w godzinach przyjęcia chorych *przychodnich* t. j. codzień rano do 10½ i od 4tej do 6tej po południu. (5—0) —9872—

—W mieście powiatowem Węgrowie gubernji Siedleckiej, Handel win i korzeni po panu Olszewskim objęty został z dniem 2gim b. m. przez pana Józefa *Szwagierusa*, który będąc przez lat kilka dysponentem handlu pana Stanisława Riedel w Warszawie, zapewne mieszkańców Węgrowa zadowolić potrafi. —10,577—

TEATR WIELKI.

Dziś: **Faust.** — Jutro: **Poskromienie Złośnicy.**

TEATR ROZMAITOŚCI

Dziś: **Miód Kasztelański,—Uściskajmy się.**

— Dziś rano stopni ciepła 11,4 R.; w południe 16 Wysokość barometru 749 mm. (opada).

— **Ceny targowe Warszawskie.** — Dnia 8 październ. płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funt. smol. ordyn. od rs. – k — do rsr. —kop. ; pstra i dobra rsr. 8 kop — do rs. 8 k. 70 wyborowa rsr. — kop — do rsr. 9 kop. —; żyta wagi 232 do 240 od rs. 6 kop. 7½ do rs. 6 kop. 15; jęczmienia 2 i 4go rzędowego rs. – k. —, do rs. — kop. ; owsa rsr. 3 k. — do rsr. 3 kop. 15; groch polny rs. — kop. — do rs.— kop. —; kartofle rs 1 kop. 80 do rs. 2 kop. —; siana od kop. 35 do k. 40; słoma od kop. 22½ do kop. 25 za pud.

— Wysokość na rz. Wiśle wody stóp 1 cali 2.

— Do dzisiejszego Kurjera, dla PP. Prenumeratorów na prowincji, dołącza się **PREISS-COURANT** wyrobów z **Wełny Sosnowej** Magazynu **T. Strakacz** w Warszawie.

Redaktor Herman Benni.

Wydawca Gustaw Gebethner.

W drukarni „Kurjera Warszawskiego.“—Plac Teatralny Nr. 573 (nowy 5).—Дозволено Цензурою

(Patrz Dodatek.)